

TA WROGOŚĆ WISI W POWIETRZU

Dawniej byłem Bassam Auil, dobry psycholog i seksuolog. **Teraz jestem Bassam Auil, Syryjczyk.** W Polsce jest teraz proste rozumowanie: skoro z Syrii, to Arab, a jak Arab, to muzułmanin, a jeśli muzułmanin, to uchodźca, a uchodźca to terrorysta

TEKST MAŁGORZATA ŚWIĘCHOWICZ

HISTORIA I RELIGIA POLSKI DLA WAS TO RZECZ ŚWIĘTA
DLA WAS LICZY CIĘ ANGEŁA I DZIKIE ZWIERZĘTA

Protestu przeciwko przyjmowaniu imigrantów do kraju, który w Bydgoszczy zorganizowała Młodzież Wszechpolska, wrzesień, 2015 r.

Znów bombardowania w prowincji Ar-Rakka. Mam tam wielu znajomych. Po każdym ostrzale próbuję dotrzeć do listy zabitych i na każdej są znajome nazwiska – mówi prof. Bassam Aouil. W ofensywie na Ar-Rakkę używane są pociski z białym fosforem. Ofiary płoną żywym ogniem, zostają suche skorupki. Ale polskie media nie podają liczby zabitych ani informacji, że użycie białego fosforu to złamanie międzynarodowych konwencji.

Jest tylko jeden temat: nie przyjmujemy uchodźców. – Jakbym miał radzić Polakom, tobym powiedział: przestańcie już mówić o uchodźcach. Wszyscy od dawna wiedzą, że im nie pomożecie. Ale pomóżcie sobie. To, co się z wami dzieje, nie jest zdrowe – mówi prof. Aouil, wieloletni profesor nadzwyczajny Instytutu Psychologii Klinicznej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Bardzo się o nas martwi. – Poziom empatii, takiej prostej, ludzkiej solidarności, jest żałośnie niski. A za to niebezpiecznie wysoki poziom wrogości. To wisi w powietrzu. Czujesz, że ktoś ci coś zrobi, tylko nie wiesz, kto i kiedy – mówi.

– Dawniej byłem Bassam Aouil, dobry psycholog i seksuolog. Teraz jestem Bassam Aouil, Syryjczyk. Ludzie pytają: „Pan jest Arabem, tak?”. Tłumaczę, że jestem z pochodzenia Asyryjczykiem, z wiary – chrześcijaninem. A oni: to jakiś odłam islamu, tak? W Polsce jest już teraz prosty łańcuch skojarzeń: skoro z Syrii, to z pewnością Arab, a jak Arab, to muzułmanin, a jeśli muzułmanin, to uchodźca, a uchodźca to terrorysta – opowiada profesor.

Jednego z jego syryjskich kolegów, stomatologa, niedawno obudził w nocy telefon. Kobieta z bolącym zębem zapytała, czy przyjmie? Wstał, przyjął, kilka dni później wróciła do niego przerażona, czy on jej przypadkiem nie próbował śmiertelnie otruć? Bo była właśnie u lekarza w przychodni, powiedział, że z Syryjczykiem to nie wiadomo, mógł jej do tego zęba włożyć straszną truciznę. Innego kolegę ostatnio zaczepił sąsiad, mieszkają od ponad 10 lat obok siebie, ich dzieci zawsze razem się bawiły, a teraz sąsiad mówi, że sobie nie życzy.

Pochodzenie to dawniej nie był temat najważniejszy. Teraz bywa kluczowy nawet na placu zabaw. Ostatnia historia z warszawskiego Bemowa: 8-letnia córka Agi Makos bawi się, jak zawsze, przed blokiem, w którym mieszka. I jak zawsze z dziećmi z sąsiedztwa. Wcześniej nikomu nie przeszkadzało, że ma ciemniejszą karnację, a teraz docinki, wypytywanie, skąd jest jej ojciec. Gdy mówi, że z Arabii Saudyjskiej, lecą wyzwiska. I okazuje się, że w słowniku kilkuletnich dzieci są już takie wyrazy, jak „arabusy”, „terroryści”, „uchodźcy”. Dziewczynka wraca do domu zapłakana: – Mamo, ja nie jestem terrorystką, ja przecież nikogo bym nie zabiła.

W Puławach radny PiS domaga się, by policja prewencyjnie kontrolowała okolice „punktów gastronomicznych, których właściciele pochodzą z kręgu kultury islamu”.

Na warszawskim lotnisku Chopina pracownik obsługi wypytuje o pochodzenie holenderską reżyserkę Niki Padidar, a kiedy słyży, że urodziła się w Iranie, rzuca niewybredne uwagi w rodzaju: „A gdzie burka?”. Później w internecie zbiera pochwały, że taki czujny, dba o bezpieczeństwo Polaków.

Gdy w nocnym autobusie jadącym na warszawskie Bielany trzech podpiętych mężczyzn atakuje kobietę o ciemniejszej karnacji, nikt z pasażerów nie staje w jej obronie. A pijani drą się: „Nie myśl, szmato, że dojedziesz żywa”, „Wypierdalaj z autobusu albo utnę ci łeb, arabska kurwo!”.

Inny przypadek: kierowca autobusu linii Ecolines z Warszawy do Berlina nie chce wpuścić obywatela Togo, bo ma duży bagaż, ciemną skórę, ciemne włosy i kojarzy mu się z terrorystą. Nikt nie jest w stanie sprawić, by kierowca zmienił zdanie. Przyjeżdża policja, bezradnie rozkłada ręce. Kierowca nie chce, to nie chce, nic nie zrobią. Mimo że pasażer ma bilet.

– To już przekroczyło granice bezpieczeństwa – mówi prof. Aouil. Nawet nie próbuje się doszukiwać jakiejś logiki w tych zdarzeniach, bo w nich żadnej logiki nie ma.

Toruński uniwersytet – dla bezpieczeństwa przyjeżdżających z zagranicy – już pierwszego dnia uczuła, by w razie zacepek schodzić agresorom z drogi, nie poruszać się po mieście samemu, a wieczorem najlepiej taksówką. Każdy dostaje tzw. kartę ratunkową z prostymi komunikatami w języku polskim: „jestem zagranicznym studentem”, „pobito mnie”.

KWOTY

BASSAM AOUIL MÓWI, ŻE TO NIE JEST TA SAMA POLSKA, którą wybrał w 1994 r., gdy jako działacz syryjskiej opozycji musiał uciekać z kraju. – Moje kłopoty z syryjskim reżimem ciągnęły się od lat 80. Pierwszy raz trafiłem do więzienia, jeszcze za-

nim skończyłem 17 lat. Później nie chcieli mnie przyjąć na uniwersytet, degradowali w pracy. Gdy wyjechałem za granicę na studia doktoranckie, chyba liczyli, że nie wrócę. A gdy wróciłem, na każdym kroku czułem, że moje państwo mnie nie chce. Trwały coraz ostrzejsze represje, koledzy siedzieli w więzieniu i było tylko kwestią dni, kiedy i mnie posadzą. Miałem wybór: iść znów siedzieć albo wyjechać. Wybrałem Polskę, bo wcześniej byłem tu na wakacjach, miałem przyjaciół w Bydgoszczy, a tutejsza uczelnia szukała psychologów. Wizę dostałem błyskawicznie – wspomina profesor.

Pamięta, że wtedy ludzie byli bardzo ciekawi kogoś, kto mówi inaczej niż oni, inaczej wygląda. – Może wyczuwało się czasami lekki dystans, ale nigdy wrogość. Dostałem stanowisko profesora, to też zapewne jakoś określiło mój status. Ten kraj zmieniał się w oczach. Był taki klimat: otworzmy się na świat, rozwijajmy się. Wtedy dużo pracowałem naukowo, byłem często zapraszany przez inne uczelnie. Poza tym otworzyłem swój gabinet. Zacząłem się specjalizować w trudnych klinicznych przypadkach, miałem wielu pacjentów. Teraz w gabinecie... sama pani widzi, tłumów nie ma.

UCHODŹCA
TO CORAZ MNIEJ
CZŁOWIEK GODNY
WSPÓŁCZUCIA.
TO JUŻ W OGÓLE
CORAZ MNIEJ
CZŁOWIEK.
TO TERAZ TYLKO
LICZBY. JAK TO
MÓWIĄ RZĄDZĄCY:
KWOTY

Prof. Bassam Aouil zamieszkał w Polsce w 1994 r. Był działaczem opozycji, musiał uciekać z Syrii. Na zdjęciu w Bydgoszczy, 13 czerwca 2017 r.



Odkąd wybuchła wojna w Syrii, Bassam Aouil urlopy wykorzystuje na to, żeby pracować w obozach dla uchodźców. Do pierwszego, w Turcji, poleciał już w 2011 r. Później: Jordania, Liban, Egipt. Początkowo gdy wracał do Polski, ludzie pytali: „Jak tam jest? W jakich warunkach żyją? Mają co jeść? Jak sobie radzą?”.

Teraz już raczej nie ma pytań. Uchodźca to człowiek coraz mniej godny współczucia. To już w ogóle coraz mniej człowiek. – To teraz tylko liczby. Jak mówią rządzący: kwoty – tłumaczy prof. Aouil.

OBRAZY

WRACA Z OBOZÓW coraz bardziej przygnębiony, w głowie ma coraz więcej strasznych obrazów: ludzie gnieźdzący się w namiotach, komórkach. Plandeki zamiast dachów, kawałki dywanów zamiast materaców. Dzieci niedożywione, pokasane przez owady, węże. Sikające ze strachu na widok uzbrojonej ochrony obozu, bo uzbrojony mężczyzna przypomina im tamtego, który kiedyś zabił ojca... – Cierpię, gdy widzę, w jakim oni tam są stanie. Ale co robić? Nie jeździć? Przed wylotem zbieram informacje o najtrudniejszych przypadkach, jadę z listą: kto po próbach samobójczych, kto ma niekontrolowane zaburzenia histeryczne. Najpierw pracuję z nimi. Organizuję sesje, grupy wsparcia i przygotowuję listę tego, co mają robić, jak wyjadę. Maszeruję od namiotu do namiotu, zaczynam o 7 rano, kończę o 2 w nocy. Nie mam czarodziejskiej mocy, nie naprawię im życia. Ale mogę z nimi być, wysłuchać. Gdy kobieta opowiada, jak na dom spadła bomba i jak później, gdy kurz opadł, zbierała swoją rodzinę kawałek po kawałku, to co mam jej powiedzieć? Żeby zapomniała? Albo że będzie dobrze? Nie jestem sprzedawcą fałszywej nadziei – tłumaczy.

Mniej więcej do 2013 r. w tych obozach przy granicy z Syrią ludzie pokazywali mu: widzisz, tam za wzgórzem jest mój dom. W ogóle nie myśleli o tym, żeby wybierać się do Europy. Liczyli na to, że jeszcze miesiąc, dwa i wojna się skończy, wrócą.

Prof. Aouil dorastał w Homs, to trzecie co do wielkości miasto w Syrii. Teraz wygląda jak Warszawa w 1945 r. Przez trzy lata było obleżone. W czasie obleżenia profesor prowadził coś w rodzaju grupy wsparcia dla lekarzy, łącząc się z Bydgoszczą. Znali się jeszcze ze szkoły. – Łączyliśmy się w nocy, jeśli akurat był prąd. Na początku, gdy jeszcze mieli sprzęt oraz leki i mogli ratować rannych, byli na adrenalinie, pełni wiary, że dadzą radę. Później już wszystkiego brakowało, mówili: Bassamie, czym mam szyć, palcami? W końcu te rozmowy wyglądały tak, że ja pytałem: co słycać? A oni: pamiętasz tego, który z nami chodził do szkoły? Tak, jasne, że pamiętam. Nie żyje. A tego pamiętasz? No jasne. Też zginął. W ciągu godziny padało kilkanaście nazwisk kolegów. Gdy jeden z tych lekarzy powiedział mi, że już nie ma sił ciągnąć takiego życia, w którym jest tyle śmierci, nie mogłem nic zrobić. O tym mało się mówi, ale w obozach też jest wiele samobójstw. Ludzie nie widzą sensu w takim życiu, jakie tam mają – mówi profesor.

Utknęli. Ani wrócić do Syrii, bo tam wciąż spadają bomby. Ani pojechać do Europy, bo Europa kłóci się o kwoty. – Mam tu, w Polsce, wielu znajomych syryjskiego pochodzenia. To wykładowcy,

lekarze, inżynierowie. Mają polskie obywatelstwo, płacą podatki, chcieli dać schronienie swojej najbliższej rodzinie. Gwarantują, że ich utrzymają, nie będą prosić o żadne zasiłki. Ale nie ma na to zgody, nie ma wiz – mówi prof. Aouil.

Pomaga się, wysyłając paczki, pieniądze. Sam Bassam Aouil utrzymuje tak co miesiąc 13 osób.

– Syryjczyków to przyjmowanie pomocy krępuje. Dotąd zawsze dawali. Kiedy w Armenii zabijano Ormian, mogli się u nas schronić. Przyjmowaliśmy ludzi z Palestyny, a także miliony ludzi uciekających przed wojną domową w Libanie. Myśmy ich nie nazywali uchodźcami. To byli goście. Gdy miałem 13 lat, dziadek powiedział: trzeba oddać parter domu, bo są goście. Przyjęliśmy trzy rodziny z Libanu. Wtedy w Homs każdy przygarnął kogoś stamtąd – mówi prof. Aouil. – Wiem, że Polska ma swoje kłopoty, ale jeśli nie może dać schronienia ani pomóc finansowo, to niech pamięta, że pomoc to nie tylko pieniądze, także postawa ludzi. To też gesty.

A z ostatnich gestów: wyproszono z Sejmu uczniów, którzy chcieli tam wejść z przypinkami: „Uchodźcy mile widziani”.

OPTYMISTA

– REJESTRUJEMY TYLKO NAJBARDZIEJ DRASTYCZNE PRZYPADKI napaści, pobić, grózb, a i tak tych zdarzeń jest już po kilka dziennie – mówi prof. Rafał Pankowski, socjolog i politolog z Collegium Civitas. Działa w stowarzyszeniu Nigdy Więcej, które prowadzi rejestr przypadków ksenofobii i rasizmu.

Od dwóch lat jest eskalacja. Zaostrza się język w polityce, mediach. Publiczna telewizja pokazuje uchodźców tak: groźni, agresywni, dzicy, ciągną do Europy całymi hordami. I oczywiście dodaje się, że nie są tacy jak my tutaj. – Nie boję się tego sformułowania: tak właśnie rodzi się faszyzm – mówi prof. Pankowski.

Historyk, prof. Piotr Osęka, gdy widzi te obrazy w telewizji, przypomina sobie identyczne, w nazistowskich kronikach filmowych. Tylko że tam zamiast uchodźców z Syrii – Żydzi. Pół wieku później, w Rwandzie, te same metody, tylko zamiast Żydów – Tutsi.

– To jest bardzo ciężki czas dla Polski – mówi prof. Aouil. – Niedługo przecież ta wrogość z ulic przeniesie się do urzędów, szkół. I już nie będzie chodzić o to, że ktoś ma inny kolor skóry. Wystarczy, że komuś nie spodoba się jego poglądy. Pani się dziwi, że mimo wszystko się uśmiecham? Bassam w języku asyryjskim znaczy: „uśmiechnięty”, „ optymista”, więc nie mogę nie być sobą. Poza tym wierzę w Polaków. Mam nadzieję, że nie będą chcieli iść dalej, powiedzą „stop”. Myślę nawet, że politycy, którzy to rozpętali, zdają sobie sprawę z błędu. Tyle tylko że nie chcą się do tego przyznać. Dla nich to były tylko hasła, które miały ich wynieść do władzy. A ludzie, którzy za tymi hasłami poszli, zmienili swoją postawę, może nawet swoje życie, bo podziały zaszyły tak daleko, że ktoś zerwał z dziewczyną, która myśli inaczej, ktoś przestał się odzywać do rodziców. Inny pokłócił się z żoną, bratem, przyjaciółmi. I teraz co politycy mają im powiedzieć? **N**

malgorzata.swiechowicz@newsweek.pl